

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników” Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń S. Karżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux”, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita Zabałkański prosp. 20.



OSTRZEZENIE.

Skład broni pod firmą „J. SOSNOWSKI”

Warszawa, Trębacka 9, tel. 47-47

zawiadamia, że ogólnie uznane za najlepsze broni fab.

G. DEFOURNY-SEVRIN, Liège i
Manufacture Liégeoise, d'Armes à Feu, Liège

nabyć można wyłącznie w powyższej firmie; bro-
nie zaś z napisem nieidentycznym, są falsyfikata-

mi, korzystając z podobnie brzmiącego nazwiska i firmy.

Jedyny reprezentant powyższych fabryk na Cesarstwo i Królestwo
Czesław Lisowski.

Przyjmują się zapisy na zbiór niewydanych,
artystycznych utworów

L. TOŁSTOJA

Wydanie A. L. Tolstojówny.

W skład tego wydania wejdą następujące po-
wieści, opowiadania, dramaty i nieskończone
utwory: „Chadzi-Murat”, „Ojciec Sergjusz”,
„Djabeł”, „Falszywy kupon”, „Po balu”, „Co
widziałem we śnie?”, „Alosza Gorszok”, „Żywy
Trup”, „Chodynka”, „Od niej wszystkie zalety”,
„Notatki warjaka”, „Niema na świecie win-
nych”, „Jacy zabójcy?”, „Notatki Fiodora Kuź-
micza”, „Wstęp do historii matki”, „Mądrość
dziecka”, „Ojciec Wasyl” i inne utwory.

Wydanie to wyjdzie w trzech tomach, w ogra-
niczonej liczbie egzemplarzy.

I tom wyszedł 20 listopada 1911 r., II wyjdzie
— 15 grudnia 1911 r. i III—18 stycznia 1912 r.

Cena trzech tomów—6 rb., z przesyłką pocztową—6 rb. 50 kop.

Zapisy przyjmują się: Moskwa, Kuźniecki
Most, d. ks. Gagarina, m. 5, kantor wydaw-
nictw A. Tolstojówny.

Warunki pracy.

Jak wszystko, tak i praca ma swoje dwie strony.
Wysiłek, czy to mięśni, czy mózgu—jedna, a warunki
otoczenia, w jakich ona się wykonywa—druga.

Ta ostatnia, odgrywająca ogromną rolę w życiu
pracy, była naogół dotychczas, jak przez pracodawców,
tak zresztą i pracowników, pomijana, niemal lekceważona.
Pochodziło to z braku poczucia obowiązku u pierwszych,
—uświadomienia u drugich. Rezultaty fatalne.

Weźmy najprostszy, a najogólniejszy objaw, towarzy-
szący w dzisiejszych stosunkach niemal każdej pracy, a
zwłaszcza cięższej—brud. I z miejsca zapytamy: dla-
czegoż tylko w kościele ma być czysto, a nie w warszta-
cie i fabryce?

Wszak jeden z pisarzy katolickich upewnia, że „ko-
ściół jest tam, gdzie się ludzie gromadzą, aby pracować
i czynić dobro”. Ale najważniejsze jest to, że *czystość to
zdrowie* i to nie tylko na afiszach higienicznej wystawy, ale
w życiu człowieka, a komuż bardziej, jak nie ciężko pra-
cującym, a mizernie wynagradzanym, zdrowie, ten pierw-
szy warunek siły, jest potrzebne, niezbędne? Komuż?

Tak samo zresztą będzie z całym szeregiem nie-
odczynnych, tak zw. „higienicznych warunków”. A tym-
czasem, jak jest dzisiaj?

Zaduch, wilgoć, to do szpiku przejmujący chłód, to
znów zapierający oddech upał, brud, stęchlizna, ciasnota,
tuman kurzu, wyziewy trujące, brak światła, kupy gni-
jących odpadków, brak miejsc ustępowych, spanie poko-
tem w warsztatach na ziemi, w sieni, na strychach, zim-
na strawa, łachmany na sobie, woda do picia ze stoku
i t. d.—oto są normalne warunki, w których praca idzie
u podstaw. Praca jak silnych, tak mizernych, a często
schorowanych, praca mężczyzn, kobiet, dzieci.

Tak w miastach, jak po wsiach. Ileż razy dworskie
robocze bydło ma lepsze warunki pracy i otoczenia, niż
„ludzie dworscy”?

Powtarza się to wszystko na swój sposób w stosun-
ku do pracowników handlowych, subjektów, magazynje-

rów... Znajdziemy to samo w szkołkach, ochronach, domach zarobkowych, pracowniach.

Sklepy od frontu, na pierwszorzędnym ulicach dla przynęty olśniewają elegancją, czystością. Subjekci i panie, jak do resursy. Towar kupiony zawija się w śnieżnej białości bibułkę. Dobrze! tylko, że ten cały towar przygotowany został w ohydnych norach „od tyłu”, w siedliskach stałego brudu, miazmatów, zarażających nie tylko pracowników, ale i ów elegancko w sklepie obsłużony towar. Ileż tą drogą zarazków suchot, tyfusu, dyfterytu idzie w świat? Ile i jakich bakterii nie mieszczą w sobie eleganckie rękawiczki, torebki, nocne koszule i smaczne ciastka, rumiane bułki, przepiękne marmoladki?

A tymczasem ogół o tamtych, straszliwych w skutkach dla siebie, warunkach pracy ani pomyśli. Sami zaś pracujący również milczą, po części przez nieśmiałość, po części dla braku uświadomienia. I wszędzie te „okropne” warunki pracy, stale niszczące i bez tego skąpe siły ludu—dobijają człowieka. I one to, bo nie sama praca, mierzają ją. „Panie! słyszeliśmy od niższego oficjalisty pewnej instytucji—teraz, gdy przebudowano odpowiednio lokal, miło pracować u nas”. I prawdą jest, że człowiek pracujący, nie tylko w osobie wybrańców ideowych ludzi pracy, może polubić, zbratać się z nią, jeśli ludzkie warunki ciała i ducha nie są gwałcone. Wszak tak często rolnicy, których owoce pracy zależą od kaprysu przyrody, mając dobry warsztat pracy, nie tylko pracując na swoim, ale i cudzym, lubią swą pracę. Lubią marynarze na dobrych statkach przebywać, pracować, choć wciąż mają śmierć pod nogami. Lubią lekarze swe zajęcie w dobrze urządzonych szpitalach, choć tam i tak łatwo paść ofiarą powołania. Więc może człek

polubić pracę, a polubić, znaczy wykonywać ją dobrze, najlepiej. A i tu, jak w życiu, od błogosławieństwa do przekleństwa jeden krok. A tym progiem, jak rzekliśmy, warunki pracy.

To samo w zakresie moralnych stosunków. Gdzież to pośród inteligencji nie patrzy się jeszcze z pogardą, a choćby z podejrzliwością na pracę „niższą”? Zamożny obywatel do najuczciwszego, najpracowitszego rzadcy przemawia w 3-ej osobie, jak do nieobecnego: „Niech Kozłowski jutro zaczyna kartofle”. Będąc na wizycie, w żadnym razie nie wypada zawiązać rozmowy z boną, choćby i siedzącą przy wspólnym stole, a cóż dopiero w przedpokojach z lokajem?! Elegancka dama w sklepie traktuje pannę sklepową, jak mebel, ale zato pan ogląda ją, jak towar do nabycia przy okazji. Nauczyciel początkowy, felczer, ochroniarka, to przecież „niższe stworzenia”. A oni, ci „niżsi”, widzą to, rozumieją, że ich godność, ludzkie uczucia nie są brane przez społeczeństwo w rachubę, a tak często tyranizowane. Dodajcie trwogę o jutro, mizerne wynagrodzenie, a przyzna każdy, że... wrogiem ich jest praca, i oni też ją nieprzyjaźnie traktują. W ogólnym zaś rezultacie odbija się to wszystko na samej pracy.

Poprawcie jej warunki, a poprawicie tem samem pracę człowieka i świat. To nie jest frazes, ale święta prawda. Wszakże to praca, a nie co innego, jest tą największą falą oceanu życia, która zalewa dziś świat. Ale dzisiejsza praca jakże jest cuchnąca! jakże złowroga! I z tego powodu dziś dla olbrzymiej większości praca—to przekleństwo, które wisi nad rodem ludzkim od chwili, gdy za nim zatrasnęły się rajskie wrota pierwotnego, półzwierzęcego stanu.

E. Sokołowski.

Dumania Pana Franciszka.

Pan Franciszek chodził po pokoju i palił papierosa. Przed jego oczyma snuły się obrazy dawno minionej przeszłości i, przeplatając się z kłębam dymu, układały w fantastyczne postacie jakichś wspomnień, zagrzebanych na dnie młodości, niespełnionych marzeń, rozwianych nadziei. Śród mglistych obrazów, napęniających pokój i myśli p. Franciszka, zarysowywała się coraz wyraźniej jakaś główka o długich warkoczach, wielkich, łagodnych, jak u sarny, oczach, do połowy zakrytych ciemnymi rzęsami, o ustach nawpół rozchylonych, na których zdawało się wiecznie spoczywać jakieś niedomówione słowo, jakieś pytanie, czy zdziwienie.

Minęło!.. szepnął do siebie p. Franciszek.. ale dlaczego?..

Był wówczas młody, silny—wierzył jeszcze w świat, w siebie i ludzi. Spotkał ją na swej drodze przypadkiem, nie przeczuwał nic. Może, gdyby przeczuł, usunąłby się z jej drogi.

Stało się inaczej, po pierwszym spotkaniu nastąpiło drugie, potem trzecie, aż stały się one tak częste i konieczne, że bez nich życie zaczęło dla p. Franciszka tracić urok.

A ona?.. Ona go nie szukała... ale też i nie unikała. Przypatrzyła mu się z początku z ciekawością... potem zaczęła znajdować w nim zalety.. Podobał się jej nawet jego „małpi cyferblat”, bo takim mianem jedna z przy-

jaciółek określiła złośliwie jego wyciągniętą, okoloną słabym zarostem fizjonomję dorastającego młodzieńca.

Podobał się jej ogień w tych oczach, co patrzyły w świat z wiarą i ufnością we własne siły. Podobała się ta moc, z jaką kroczył przed siebie, po drodze ku wielkim ideałom młodości.

Zdawało się jej, że jest takim, jakim Jej się wydaje, jakim w swych snach dziewczycy malowała bohaterów, walczących o lepsze jutro dla ludzkości..

Był dla niej uosobieniem siły i woli, tłem do obrazu jej marzeń, większym i wyższym od szarego tłumu, który ją męczył i nurzył swoją powszedniością.

Tego—że ona była jego marzeniem—nie widziała. Nie widziała też, że on rósł przy niej do rozmiarów bohatera, właśnie dzięki temu, że chciał być takim w jej oczach. Że jego moc i energia olbrzymiały w jej obecności, pod wpływem uroku jej postaci. Że po za nią i bez niej był takim samym człowiekiem, jak inni.

Nie rozumiała tego, że ogień, który tlił w jego duszy, może nawet silniejszym żarem, niż u wielu z pośród spotykanych na jej drodze ludzi, niepodsypany z zewnątrz, będzie słabł i z czasem, gdy serce się spopieli, wystygnie zupełnie.

Nie przypuszczała tego. Nie myślała o tem wcale.

A on? szedł do niej na skrzydłach młodzieńczego zapалу, tęsknoty, rozkołysanej wyobraźni przyszłego szczęścia, nadziei, różnych marzeń o rozkoszach jej piesz-

O ŚWICIE.

Cisza dokoła—zwolna, z ciemnej dali
Różanej zorzy jasność się wylania,
Blady jej promień tuli się do fali,
Pieści pierś zimną, wsłuchany w jej tkania...
Głodzi, ogrzewa i nadzieje szepce,
Budzi do życia, jak dziecię w kolebce!

Z za mgieł, tumanów jasny promień słońca
Do fal, zbudzonych z długiej, martwej ciszy,
W poszumach wichru śle złotego gońca...
Fala przecuciem jasnego dnia dyszy,
Promienie światła całą duszą wita,
Pierś swą podnosi i o przyszłość pyta.

Przyszłość tam, w głębiach, na dnie ciemnej toni
Ujrysz, gdy słońce twoją pierś oświeci—
Dziś mrok ją więzi,—nie dopuszcza do Niej
Marzeń o słońcu, co pożary nieci,
Skuwa jej ruchy żelazną obręczą
I wzrok zakrywa przed barw złotych tęczę!

* * *

W jasne południe ujrysz w swej przezroczystości
Przyszłość swą skutą—w przepasce przez oczy.
Światłem, co z słońca wolna pierś twa pije,
Zmartwiała przyszłość na dnie wód ożyje,
Przykuta mrokiem do skał zimnych łona,
Pochodnię słońca pochwyty w ramiona,
Z głębin wypłynie na powierzchnię fali,
Mroki podepcze i sto słońce zapali...
Więc budź ją, falo, gdy cię złoci zorza
I ślij promienie w głębie twego morza!

Oset.

czot, o snach, nieprzerywanych zgrzytem szarych dni
powszednich.

Czemu dziś sam? gdzie Ona? gdzie marzenia, na-
dzieje, sny uroczne minionej wiosny?

Czy rozpędziły je wichry, co łamią dęby i pokotem
kładą stuletnie sosny, co wyrrywają z korzeniami plony
polne i niosą je w dal nieznana przez góry i morza, co
lawinami martwego piasku pokrywają żyzne pola i zasy-
pują strumienie i rzeki? Nie! te wichry, niosąc śmierć w
swych objęciach, dwóch dusz, splecionych we wspólnym
uścisku, rozpętać nie są w stanie.

... Na szarem tle życia jaśnieli dla siebie blaskiem
gwiazd płomiennych. Błądząc wśród tłumu, odrywani od
marzeń bólem trosk codziennych, pustką i martwością oto-
czenia, szukali się wzajem i w cichych westchnieniach
krzepili ducha, który był źródłem ich blasku.--

Każde z nich było otoczone pajęczą siecią tych dro-
bnych, koniecznych potrzeb, które zabijają duszę,—ale
malały one i znikwały w promieniach wzajemnej tęsknoty.

Pamięta.. Tak, pamięta tę chwilę, kiedy, po długim
niewiedzeniu schylony nad nią, zapatrzonej w pukle jej
włosów i wsłuchany w muzykę jej słów, musnął ustami
jej warkocz.

I ona to pamięta. Odczuła ten prąd uczucia, który
promieniował z głębi jego duszy. Odwróciła ku niemu
twarz i po raz pierwszy w życiu splegli się w długim,
serdecznym uścisku.

3) Stan moralny społeczeństwa polskiego na podstawie danych statystyki kryminalnej.

(Józef Konczyński).

Przy porównaniu przestępczości w Królestwie Pol-
skiem z Zachodnią Europą, zwraca uwagę względnie nie-
znaczna ilość spełnianych przez ludność polską prze-
stępstw przeciw moralności, co zresztą stanowi ogólną
cechę wszystkich ludów słowiańskich.

W Królestwie Polskiem, w okresie 1897—1906 r.,
przeciętna, roczna cyfra skazanych za przestępstwa prze-
ciw moralności wynosiła na 100000 mieszkańców 1,5;
w Austrii w 1906 r. cyfra ta dosięga 19,3 na 100000;
w Galicji wschodniej zaledwie 9,2; we Francji 14,5. Naj-
większą ilość przestępstw tego rodzaju wykazują Niemcy,
bo 22,2 na 100000 mieszkańców, podczas, gdy w Po-
znańskiem było ukaranych za te przestępstwa tylko 11,1.

Oprócz minimalnej ilości przestępstw przeciw mo-
ralności, ludność polska wykazuje, w porównaniu z pań-
stwami zachodnio-europejskimi, również mniejszą ilość
wyrafinowanych oszustw. Wreszcie ludność polska wy-
różnia się mniejszą ilością spełnianych samobójstw.

Jakkolwiek Polacy przyjmują słabszy udział w speł-
nianiu wyżej wspomnianych przestępstw, to natomiast
wykazują pewną, choć niezbyt wielką przewagę w zbrod-
niach zabójstwa, w przestępstwach uszkodzeń cieles-
nych i kradzieży, szczególnie drobniejszych.

Największą przewagę w zbrodniach zabójstwa wy-
kazuje Księstwo Poznańskie, w porównaniu z Niemcami
i Prusami. Zbrodni morderstwa i zabójstwa przypadało
w 1907 r. na 100000 ludności w Ks. Poznańskiem 0,8,
w Prusach i Niemczech—0,4.

Życie ich rozsunęło—ale pamięć tej chwili skuliła
żelaznem ogniwnem, zdawało się, na wieki. I odtąd całe
ich życie, wszystkie ich myśli i dążenia ześrodkowały się
w jednej myśli—tę chwilę powtórzyć i przedłużyć do
nieskończoności.

Pisali do siebie listy, tworzyli plany przyszłości,
dzielili się każdą nadzieją, każdym marzeniem, każdym
powodzeniem, które przybliżało ich do celu.

Przyszłość malowała się przed nimi i jak jasna tę-
cza wspólnej pracy w wiecznym, miłosnym uścisku, jak
dążenie ku gwiazdom w promieniach ich blasków, jak
pieśń, której tony ożywiają każdą chwilę ich życia i tchną
wiosennym powiewem w te bezduszne, szare masy,
które nie umieją czuć i zdają się nie spostrzegać na
swem niebie jasnych gwiazd.

— Spotykali się rzadko, ale pomimo oddalenia żyli
sobą.—

Miłość i tęsknota zbliżały go do wymarzonego przez
nią ideału. Rozumiał—jakim go ona kochała i przez mi-
łość dla niej chciał być takim.

Martwił się, gdy mu się to nie udawało—starał się
zabić w sobie wszystko, co w nim było małym, płytkim,
powszedniem—pragnął dorosnąć we własnych oczach do
wysokości tego blasku, jakim jaśniał przed nią...

Tak.. pamięta te chwile, wyrwały one w duszy jego
niezatarte zgłoski, a choć przysypał je szary popiół, żar
ich będzie odczuwał do grobowej deski... pamięć o nich

Cokolwiek mniejszy stosunek otrzymujemy dla Galicji, w porównaniu z Austro-Węgrami. W Galicji—1,8, w pozostałych krajach Austro-Węgier—1,3.

Na wskazane wyżej spotęgowanie przestępstw i zbrodni przeciw bezpieczeństwu życia i zdrowia wpływa po części niski stan oświaty; w części owa skłonność do zabójstw i pohopność do bójek, kończących się ranami, a często i śmiercią, pozostała, bezwątpienia, jako spuścizna po dawnych czasach.

W ostatnich wiekach istnienia Rzeczypospolitej, przy upadku władzy państwowej z jednej strony, a przy zbyt-
nim rozwoju indywidualizmu i wybujałej swobodzie stanu uprzywilejowanego z drugiej, zajazdy, pojedynki i bójki orężne, jak wiadomo, stały się powszechnym zjawiskiem. Owa pohopność do bójek i zabójstw przeszła od stanu uprzywilejowanego do ludu, na zasadzie prawa naśladownictwa, wykazującego, że przestępstwa i wady przyjmują się najpierw w wyższych sferach społecznych, a następnie niższe klasy naśladowują takowe.

Znaczna ilość kradzieży, spełnianych przez ludność polską, w porównaniu z państwami zachodnio-europejskimi, ma źródło swe, oprócz niższego stopnia dobrobytu materialnego ludności polskiej, także w pojęciach ludu wiejskiego, nie uważających np. kradzieży lasu za przestępstwo, a sięgających czasów, kiedy stosunki własności nie były tak ściśle regulowane.

Dotychczas nie uregulowane w Królestwie Polskiem serwituty, oraz nadzwyczajna, a nader niepożądana szachownica gruntów włościańskich również muszą sprzyjać wzrostowi przestępstw, tak przeciw własności, jak i przeciw bezpieczeństwu zdrowia i życia, gdyż przy wyżej wskazanych warunkach agrarnych wynikają częste zataragi i bójki, oraz kradzieże leśne.

Jeżeli będziemy porównywali nie poszczególne rodzaje przestępstw, lecz ogólne ich ilości, to okaże się, że tak Galicja, jak Księstwo Poznańskie wykazują ogólną ilość przestępstw większą od przeciętnej dla każdego z państw, w skład którego wchodzi, a mianowicie: liczba skazanych za wszystkie zbrodnie, przestępstwa i przekro-

czenia w 1907 roku wynosiła na 100000 ludności w Ks. Poznańskim 1035,5, podczas gdy przeciętna liczba dla całego państwa niemieckiego wynosiła tylko 904,1. W Austrii w 1906 r. na 10000 ludności w wieku poczytalnym skazano 326 osób, w Galicji zaś 499,9.

Jakkolwiek więc stan moralny społeczeństwa polskiego wykazuje pewne dodatnie objawy, a mianowicie: dość silne zmniejszanie się zbrodniczości w Kr. Polskiem w ostatnim dziesięcioleciu, w porównaniu z poprzednimi okresami, to jednak ogólny poziom moralny tejże ludności polskiej we wszystkich trzech zaborach należy uznać za niezadawalniający.

Tak Galicja, w porównaniu z pozostałymi krajami Austro-Węgier, jak i księstwo Poznańskie, w porównaniu z Prusami i całym państwem Niemieckiem, wyróżniają się przy ogólnej, spotęgowanej przestępczości znacznie większą ilością przestępstw, uszkodzeń cielesnych i kradzieży. Porównanie Królestwa Polskiego z Cesarstwem również wypada na naszą niekorzyść.

II. WPLYW RASY.

Wpływ rasy i historyczne warunki, w jakich rozwijał się dany naród, mają olbrzymi wpływ na przestępczość, jak to wykazali Buckle, Lombroso i wielu innych uczonych.

Wpływ rasy przejawia się już w pierwszych stadiach rozwoju, a uczeni-podróżnicy opisują plemiona w stanie pierwotnym, które odznaczają się łagodnym charakterem i dobrymi obyczajami, którym obce są kłótnie, a kradzież bywa rzadkiem zjawiskiem; natomiast inne plemiona odznaczają się dzikiem, wojowniczym usposobieniem, przewrotnością, żyją z rabunków i rozbojów.

Na przestępczość narodowości, zamieszkujących w granicach Kr. Polskiego, dość silnie uwypatnia się wpływ warunków ekonomicznych i politycznych, w jakich znajduje się każda z nich.

W okresie 1897—1906 r. na 100,000 mieszkańców każdej, poszczególnej narodowości skazano osób: polskiej—93,4, rosyjskiej—92,4, litewskiej—76,8, żydowskiej—88,1, niemieckiej—75, 5, cyganów—2714,3.

będzie go wiodła śród wichrów burz i martwej ciszy życia...

Pan Franciszek zatrzymał się na chwilę przed oknem—puścił nowy kłąb dymu, machnął ręką i, patrząc, jak pod wpływem dotknięcia dłoni wszystko się rozwiewa, wyrzekł głośno tylko te słowa: „*gwiazd i dymu ręką dotykać nie można*“... Westchnął, rzucił z irytacją papieros i szybkim krokiem zaczął chodzić po pokoju.

Gdzie sny? gdzie marzenia?

Wiją się niekiedy nad zmęczonem czołem, jak kłęby dymu, ale wdał je pędzi szorstka dłoń rzeczywistości.

Byli mi ludzie w tych snach braćmi—a ona aniołem, co otaczał mnie skrzydłem wiary we wszystko, co ukochałem, osłaniał od wichrów i slot jesiennych, ogrzewał swem tchnieniem i wiodł ku słońcu prawdy i miłości.

Ale ludzie, ci bracia ukochani, odarli ją ze skrzydeł, wyziębili serce, zgnięli, zdeptali... może i ja im pomogłem; może, wierząc w ich bratnie uczucia i pędząc ra-

zem, zaślepiony wiarą w kierunek ich drogi, deptałem wraz z nimi Jej serce.

Może?... Bo droga życia wiedzie przez serca ludzkie! Bo wszystko, co ludzkość zdobywa—nawet Boga swego, zdobywa za cenę łez i krwi. Bo wszystkie kwiaty, o których ludzkość marzy, wyrosły na grobach ich siewców, a najpiękniejsze pieśni płyną od krzyżów i mogił...

Pan Franciszek usiadł na fotelu, opuścił głowę; oczy, wpatrzone w mrok, wkradający się po cichu do jego pokoju, zdawały się czegoś szukać, błędząc po ścianach. Myśli snuły się dalej...

Tak... pamiętam... w szkołach... Bohaterzy, walczący za ojczyznę... ginęli... Chrystus... skonał na krzyżu... Jego uczniowie i wyznawcy—na stosach, lub w paszczach dzikich zwierząt... apostołowie nauki ginęli w lochach... Zdawało się, że ci, co o nich mówili, zachęcali nas, dzieciaków, do naśladowania tych wielkich... tych świętych...

Może tak się tylko zdawało?

Poco oni to mówili?... Poco utkwili w duszy tę

Prócz koczowniczych cyganów, największą ilość skazanych przez sądy ogólne dostarcza, podług powyższej tabliczki, miejscowa polska ludność; wśród której znaczny procent stanowią: bezrolna, wiejska ludność i proletarijaty miejski.

Przy porównaniu stopnia przestępczości Rosjan, zamieszkujących w granicach Kr. Polskiego, z przeciętną przestępczością dla całego państwa Rosyjskiego, spostrzegamy, że Rosjanie, zamieszkujący w granicach Królestwa, wykazują prawie trzy razy większą zbrodniczość.—Objaw powyższy tłumaczy się tymi odmiennymi warunkami politycznymi, socjalnymi i ekonomicznymi, w jakich znajduje się Cesarstwo i Królestwo; na spółegowanie zaś cyfry skazanych przez sądy ogólne Rosjan, zamieszkających w Królestwie, wpływa przewaga ich w spełnianiu przestępstw służbowych, oporu władzom i znieważania osób urzędowych, gdyż Rosjanie w Kr. Polskiem stanowią przeważnie klasę urzędniczą.—

Wpływ rasy na przestępczość dość silnie uwydatnia się na przestępczości Żydów. Żydzi wykazują w naszym kraju, podług urzędowych publikacji, przestępczość, niższą od ludności polskiej. Mniejsza ilość Żydów, skazanych przez sądy, daje się obserwować nie tylko u nas, lecz i w innych krajach. Należy jednak przyjąć pod uwagę, że ten objaw nie może służyć za wskaźnik rzeczywistej ich przestępczości, gdyż wiele spraw pomiędzy Żydami, nie tylko cywilnych, lecz i karnych, bywa rozstrzyganych przez rabinów i takie nie dochodzą do sądów koronnych; oprócz tego, należy także przyjąć pod uwagę, że niższe cyfry skazanych Żydów w pewnym stopniu są wynikiem ich sprytu i przebiegłości, z jaką potrafią spełniać przestępstwa i ukrywać takowe, bez narażenia się na odpowiedzialność sądową.

Na wytworzenie wśród Żydów, w Polsce zamieszkających, nacjonalistycznej odrębności i właściwego im charakteru przestępczości wywarły wpływ miejscowe warunki—polityczne i ekonomiczne. Za czasów Kazimierza Wielkiego, Żydom zostały nadane obszerne przy-

wileje i przez całe szeregi stuleci, za czasów Rzeczypospolitej, Żydzi korzystali z zupełnej swobody wyznania i wewnętrznego samorządu, oraz byli zwolnieni od wszelkich opłat i ciężarów publicznych, z drugiej jednak strony byli usunięci od życia publicznego i od rządów.

Wskutek tej obszernej swobody samookreślenia się, z jakiej korzystali w naszym kraju, oraz wskutek tej dwoistości polityki w stosunku do Żydów, zachowali oni dotychczas swój specyficzny charakter przestępczości, oraz nacjonalistyczną wyłącznieść, silniej uwydatniając się, aniżeli w innych państwach. Oprócz czynników natury politycznej, na wytworzenie w kraju naszym odrębności żydowskiej również silny wpływ wywarły warunki ekonomiczne.

Przy niskim poziomie ekonomicznym kraju, przy braku komunikacji i instytucji kredytowych, żyd, jako handlarz, pośrednik, faktor, pachciarz, czy lichwiarz, znajdował szerokie pole dla swojej działalności; w miarę jednak wzrostu samowiedzy i organizacji samopomocy ekonomicznej w ludności chrześcijańskiej, w miarę rozwoju dróg komunikacyjnych, w miarę powstawania kooperatyw handlowych i gospodarczych, kółek rolniczych i instytucji drobnego kredytu, Żydzi, tracąc dotychczasową podstawę swego bytu, zmuszeni będą zrywać z tradycjami obyczajowymi, które wytworzyły z nich odrębną, ekonomiczną klasę. Przy nowym, zmienionym układzie sił społecznych Żydom pozostanie do wyboru: albo wziąć się do innych gałęzi pracy społecznej, co przyspieszy ich asymilację, albo zmuszeni będą emigrować z Królestwa.

Najjaskrawiej jednak uwydatnia się wpływ rasy na przestępczość cyganów, co skonstatowano obecnie nie tylko u nas, lecz we wszystkich krajach, gdzie ci ostatni przebywają.—

Na podstawie danych statystyki kryminalnej dla Królestwa, można wyprowadzić ogólny wniosek, że Rosjanie dominują w przestępstwach przeciw państwu i służbowych, Polacy i Litwini spełniają największą ilość przestępstw przeciw bezpieczeństwu życia i zdrowia, Żydzi wykazują największy udział w przestępstwach przeciw własności i

pieśń, która potem budzi nas tak często swym zgrzytem na drodze prawdziwego życia?...

Poco nauczyli tych hasel: „za wiarę, za ojczyznę, za ludzkość“?

Czy poto, aby je potem oplwać, wyśmiać i tych, którzy je będą powtarzali, odsyłać do domu warjatów?

Czy głosili je z wiarą?... Czy sami szli za niemi?...

A dziś?... Czemu te hasła brzęczą w mych uszach? Skąd płyną? Czy od mogił?

Co z sobą niosą: śmierć, czy życie?...

Czy, deptając mogiły, skąd te hasła płyną, stawiają na nich nowe krzyże, jako znaki dla przyszłych pokoleń?...

Myśli p. Franciszka zaczęły się plątać, do uszu zdawały się dochodzić tony jakiejś dawnej, zapomnianej pieśni, pieśni siły młodzieńczej, radości, wesela, pieśni, śpiewanej na wszechnicach całego świata: „Gaudeamus igitur“.

Gaudeamus?... z czego?... że wszystkie sny i marzenia naszej młodości zostały podeptane i dziś, u celu naszych marzeń zdolni jesteśmy widzieć jedynie złotego

cielca?... Że po drodze do niego wciskamy w błoto tych wszystkich, z którymi tę pieśń niegdyś śpiewaliśmy?

Gaudeamus! tak, cieszymy się, że dawna nasza wiara w miłość, przyjaźń, poświęcenie, minęła, jak słowa tej pieśni—bez echa!

Virgines! Academia! Profesores!... to wszystko się kochało, tworzyło świat, w którym i dla którego żyliśmy, a dziś?... żyjemy tylko w sobie i tylko dla siebie...

Kiedyś, z tą pieśnią młodości na ustach, z głową, nabitą wiarą i nadziejami przyszłości, szliśmy naprzód... a dziś?...

Pan Franciszek znowu zapalił papierosa, spojrzał na dym, który powoli ginął w mrokach szarej godziny, machnął ręką, wstał i poszedł na winta do miejscowej re-sursy.

Oset.

dość znaczny w przestępstwach oporu władzom i naruszenia porządku i spokoju publicznego, Niemcy spełniają stosunkowo znaczną ilość przestępstw przeciw moralności.

Chociaż w tej części pracy autor chciał wykazać *wpływ rasy* na przestępczość, według mego zdania, dowiódł on czego innego, a mianowicie: wpływu zajęć, położenia ekonomicznego i kultury.

Najmniej kulturalny, bez stałego osiedlenia, biedny cygan—kradnie.

Urzędnik—Rosjanin popełnia przestępstwa służbowe.

Chłop polski i litewski—mało oświecony, źle wychowany—pohopny jest do bójk.

Żyd—usunięty od urzędów—oszukuje w handlu.

Syty Niemiec—popełnia przestępstwa przeciw moralności.

Wpływ rasy można zauważyć jedynie u ludów, stojących na niskim poziomie rozwoju, zestawiając z sobą plemiona, żyjące mniej więcej w jednakowych warunkach bytu.—

(c. d. n.)

St. Staniszewski

Z Towarzystwa Rolniczego.

Na ostatnim, ogólnym zebraniu członków Towarzystwa Rolniczego, między innymi sprawami—przewodniczący streścił rezultat objazdu kilkunastu sadów przez ad hoc sprowadzonego z Warszawy, uczonego ogrodnika; przeczytał jego sprawozdanie, uwagi i projekt poprawy naszych sadów. Następnie zaproponował utworzenie sekcji ogrodniczej, w celu zrzeszenia większej ilości sadów, (których obecnie posiadamy tylko 20 w całej gubernji), a co za tem idzie zorganizowania celowej samopomocy w tym względzie, przytaczając pewne wskazówki, udzielone przez tegoż ogrodnika.

Głównym celem takiej sekcji jest dążenie do podniesienia dochodowości sadów i obrony ich od znanego u nas na wsi wyzysku żydów i kacapów—tych wogóle niepowołanych ogrodników.

Pierwszy zabrał głos w tej kwestji p. A., w dłuższym i jak zwykle płynnym przemówieniu stanowczo oponował, powołując się na brak rynków zbytu i opierając się na przykładzie nieudanej sekcji hodowlanej. W krótkich, lecz nie mniej energicznych słowach poparł opozycję p. K.

Nie odpowiadając panom oponentom, p. G. przekonywał, że jednak i z takich sadów, jakie posiadamy, można mieć niegroszowy dochód, trzeba tylko trochę inicjatywy, oraz wykonania pewnych warunków, a mianowicie: w jesieni, w okresie dojrzewania owoców, p. G. sprowadził od znanej w Petersburgu firmy owocowej specjalistę do rozgatunkowania i opakowania owoców, które następnie kolejno wysyłał do Petersburga, przytem osiągnął ceny netto: 1 r. 20 k., 1 r. 50 k. i 2 r. za pud, stosownie do gatunku, a wogóle zyskał przeszło 1000 rubli. Prawie to samo powtórzył i p. W., który stosował w swoim sadzie podobną manipulację. P. Ko. kilkakrotnie przemawiał, zachęcając do zrzeszenia się. Zdawało się więc, że po dodatnich wyjaśnieniach i wiarygodnych rezultatach panów G. i W. nieuzasadniona opozycja upadnie, bo, jeżeli pojedyncza jednostka może tyle zrobić, to cóż dopiero celowo zorganizowane zrzeszenie, gdzie więcej

inicjatywy i praktyki, oraz tańszy koszt przy wspólnym sprowadzaniu uczonego ogrodnika, specjalisty, opakowania, materiału i sadzonek, odpowiednich do klimatu i korzystnych dla handlu.... A jednak, pierwsze wrażenie opozycyjne górowało i „zostało między nami“, gdyż chętnych do zarejestrowania swych sadów nie było.

Przytoczony przez p. A. przykład sekcji hodowlanej uważam za niestosowny, bo jeżeli takowa źle funkcjonuje, to winni tylko sami członkowie. Nie należę do niej, więc nie wiem, co się tam dzieje, domyślam się tylko, że jak zwykle u nas bywa: jeden za wszystkich, tylko nie wszyscy za jednego i nigdy zgodnie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba, to jest to samo, co wybieranie żaru cudzemi rękami. W takich warunkach, gdzie niema zgodnej inicjatywy, czynu, współdziałania, a w dodatku osobiste niechęci i nieporozumienia, żadna sekcja nie może rozwijać się i tem samem hamuje rozwój instytucji, oraz często, jak w danym wypadku, służy nawet rzekomym przykładem. W wypowiedzeniu przykładu tego wyczuliśmy przytem między słowami pewną ironję pod niewiadomym adresem.

Wogóle, bezpośrednie zwalczanie u nas lepszej inicjatywy—chyba, jako inowacji, w imię tradycyjnej martwoty—uważam za niewłaściwe, bo często, jak i zbyt ni petyzm, oddziaływa ono destrukcyjnie.

Powszechnie wiadomo, że ładną wymową można każdą rację wyprowadzić w pole, z białego zrobić czarne i naodwrot, lecz zostawmy to ludziom zawodowym, którzy lepiej umieją tę broń zastosować.

P. R., popierając opozycję, postawił wniosek, by przejść od szczegółów do podstawowych naszych spraw, t. j. roli i bytu na niej. Tak przynajmniej zrozumieliśmy. Otóż z wnioskiem tym również zgodzić się nie mogę. Gospodarstwa nasze, jak i samo życie, właśnie ze szczegółów składa się i na to niema rady. Ignorować i przejść obok nich, to znaczy z góry osądzić siebie. Pomijam wszelkie teorie w tym względzie, znane każdemu, kto się bliżej umiał przyjrzeć temu zwykłemu porządkowi rzeczy, a przejdę do charakterystyki spostrzegawczej gospodarstw naszych. Tam, gdzie rola uprawna, tam urodzaj dobry, inwentarze syte, robotnik chętny, bo zadowolony, hodowle dobre, tam i obora mleczna i wreszcie sad-park w podwójnym porządku, bo dla przyjemności oka i kieszeni, tam każdy szczegół związany z sobą, jakby łańcuchem myśli organizacyjnej rozumnego rolnika, oraz mniej więcej jeden od drugiego jest zależny; naodwrot, gdzie rola źle uprawna, tam wszystko liche, a do sadu nie radzę wchodzić, bo w nim niema nawet tej minimalnej przyjemności, o której mówił p. S., przeciwnie zdenerwuje. Stosownie dobrane szczegóły tworzą właśnie tę harmonijną całość. Rzecz naturalna, że wszelkie prawidła mają wyjątki—choć nader rzadkie.

Ciekawa rzecz, czy też kiedykolwiek nastąpi jeszcze próba powstania w Tow. Roln. sekcji ogrodniczej, czemu tym razem szanowni oponenti skutecznie przeszkadzili, a czego chyba nie można nazwać zasługą. *

Z RÓŻNYCH STRON.

Jubileusz „Ela”. We czwartek, 23 listopada, grono literatów i dziennikarzy wydało bankiet koleżeński dla uczczenia jubileuszu 25-lecia pracy znanego poety, Kazimierza Laskowskiego.

Jubileusz pisarki polskiej. W niedzielę wieczorem w lokalu Tow. literatów i dziennikarzy w Warszawie odbyła się koleżeńska biesiada w celu uczczenia 25-letniej działalności literackiej p. Eugienji Żmijewskiej.

Zgon literata. Dnia 24 b. m. w Krakowie zmarł na paraliż serca autor dramatyczny i powieściopisarz, Wacław Karczewski, znany pod pseudonimem Marjana Jasieńczyka.

Zawieszenie „Gazety Warszawskiej”. Izba Sądowa Warszawska, poleciła zawiesić wydawnictwo „Gazety Warszawskiej”, aż do chwili rozstrzygnięcia przez sąd sprawy, wytoczonej redaktorowi „Gaz. War.”, z powodu artykułu o Finlandji, zamieszczonego w № 315 tej gazety.

„Tygodnik w Włocławku”. Od Nowego Roku, pod kierunkiem literackim jednego z miejscowych dziennikarzy zacznie wychodzić w Włocławku tygodnik, poświęcony sprawom społecznym, ekonomicznym i literackim.

Nowe pismo prowadzone ma być w duchu postępowym, z uwzględnieniem ewentualnych kwestji lokalnych i okolicznych.

Sprawa B. Ronikiera. Sprawa Bohdana hr. Ronikiera będzie obecnie sądzona przez II departament karny Izby Sądowej Warszawskiej. Na ławie oskarżonych zasiadają obecnie hr. Ronikier oraz Zawadzki. W przyszłym tygodniu Izba Sądowa zadecyduje podanie obrońcy Ronikiera w sprawie wezwania nowych świadków i ekspertów (kaligrafów, fotografów i innych) oraz wyznaczy dzień rozpraw. Rozprawy odbędą się w styczniu.

Samodziały. W Ostrołęce, gub. łomżyńskiej, została założona na szeroką skalę pracownia wyrobów tkackich. Pracownia wyrabia dywany, chodniki, kilimy, ręczniki, obrusy i t. d., starając się udoskonalić tę produkcję i zorganizować ją handlowo w sposób racjonalny. Kierownikami pracowni są pp. Bratkowska i Chączewska.

Strasza katastrofa. Na południu Francji w Montreuil wydarzyła się strasza katastrofa kolejowa z powodu zerwania mostu na rzece Thouet. Maszynista, prowadzący w ciemności pociąg, z powodu gęstej mgły nie zauważył zerwania mostu. Trzy pierwsze wagony wraz z podróżnymi wpadły w spienione nurty rzeki. Według twierdzenia urzędowego, most zawalił się dopiero pod ciężarem pociągu, jednak już od dłuższego czasu znajdował się w złym stanie. Dotychczas wydobyto 20 trupów, między innymi trzy zakonnice.

Inspektor Weterynaryjny gubernji Warszawskiej nadesłał nam zawiadomienie, treści następującej:

Z powodu ogromnego rozmnożenia się w bieżącym roku w wielu miejscowościach myszy i szczurów, które czynią znaczne szkody w gospodarstwie, wskutek czego napływają liczne skargi od ludności miejscowej, poleciłem podwładnej mi, Warszawskiej Gubernjalnej Pracowni Bakterjologicznej (Hortensja 4), jak i w roku ubiegłym, przygotowywać hodowle bakterji dla wygubienia wyżej wskazanych szkodników. Na zasadzie całorocznego doświadczenia można stanowczo twierdzić, iż dla niszczenia drobnych gryzoniów odpowiedniami są **tylko buljonowe hodowle** specyficznych mikrobów. Pracownia przygotowuje buljonowe hodowle o wysokiej jadowitości, t. j. skutecznej, śmiertelnej zaraźliwości, sprawdzanej na miejscu i przez centralne laboratorium Minister. Rolnictwa, w dwóch gatunkach: dla niszczenia szczurów (bac. Danysza) i dla myszy (bac. typh sperm). Bakterje powyższe są dla ludzi, drobiu, zwierząt domowych i dzikich, oprócz myszy i szczurów, zupełnie nieszkodliwe. Na zasadzie doświadczenia, należy użyć dla wygubienia szczurów—1 litr kultury na 100 sąż. kw. przestrzeni, zajętej przez budynki, dla myszy—1 litr. na 200 sąż. kw. pod budynkami i stertami i około 1/2 litra na mórg w polu. Najskuteczniejsze i najbardziej celowe jest niszczenie myszy, gdy się zbiorą w budynkach.

Buljonowe hodowle bakterjologiczna pracownia (Hortensja 4) rozdaje tylko za zwrot kosztów produkcji po 20 kop. za 100 k. c. i po 1 rb. 50 kop. 1000 k. c. (litr). Osobno się liczy opakowanie i przesyłkę.

P. o. Inspektora Weterynaryjnego Gubernji Warszawskiej,

F. Dudrewicz.

Warszawa, d. 12 listopada 1911 r.

Stowarzyszenie Emerytalne Pracowników Prywatnych w Królestwie Polskiem prosiło nas o zamieszczenie następującej wzmianki:

W poczuciu swych obowiązków obywatelskich, tudzież, uznając doniosłe znaczenie ogólnokrajowe zabezpieczenia przyszłości rzeszom pracującym, ziemianie Kółka Szadkowskiego, gub. kaliskiej, postanowili zabezpieczyć całą swoją służbę folwarczną w Stowarzyszeniu Emerytalnem Pracowników Prywatnych w Królestwie Polskiem, zobowiązując się ponosić całkowity koszt zabezpieczenia, 50 rb. emerytury rocznej i 50 rb. jednorazowej zapomogi pogrzebowej. Taką uchwałę powzięli ziemianie Kółka Łaskiego, gub. piotrkowskiej, na zebraniu w dniu 19 b. m.

Przypadające za powyższe zabezpieczenie opłaty, będą ściśle zależne od wieku zabezpieczonych, wynoszą przeciętnie około 7 rb. za jednego pracownika, a więc są całkowicie dostępne dla właścicieli niewielkich nawet folwarków. Ogółem w Szadkowskiem i Łaskiem przystąpiło 28 ziemian.

Do chwili zaś obecnej zdążyli już zabezpieczyć swoich pracowników w Stowarzyszeniu Emerytalnem pp. Kosiński, Kulczycki, Leopold, Makarczyk, Kazimierz i Zygmunt Myszkowscy, Otocki. Pacer, Piaszczyński, Strzeszewski, Szejnhaagen, Michał i Tadeusz Waliccy, Adam i Władysław Wężykowie i Żeromski.

Coraz częstsze przykłady zabezpieczenia przez ziemian swoich pracowników niewątpliwie w dalszym ciągu będą znajdowały naśladowców, i w ten sposób rozwiązane być może w ramach dostępnej w naszych warunkach samopomocy jedno z najważniejszych zagadnień socjalnych doby dzisiejszej.

ECHA POLITYCZNE.

Wiedeń. Koło Polskie wniosło interpelację do parlamentu, z powodu prześladowania w Niemczech robotników polskich, poddanych państwa austriackiego.

Pekin. Rewolucja w Chinach szerzy się.

Warszawa. Odbyło się pierwsze zebranie Warsz. Tow. Naukowego w nowej siedzibie.

Rzym. Włosi odnieśli zwycięstwo w bitwie pod Trypolisem.

Londyn. Okazało się, że, w razie dojścia do wojny między Francją i Niemcami, Anglja dopomagałaby czynnie Francji.

Wielkie wrażenie wywarła mowa Greya, ministra spraw zagranicznych.

KRONIKA.

Z Czytelni Naukowej. Dziś w Czytelni Naukowej pogadanka na temat „Współczesny dramat polski”. Referuje p. Cz. Przybyszewski.

Ze Szkoły. Dnia 3 grudnia, w niedzielę, o godz. 10 rano, odbędzie się w sali gimnastycznej zwykła miesięczna konferencja Rady Pedagogicznej Szkoły Handlowej z rodzicami i opiekunami uczniów.

Wieczór dramatyczno-muzyczny. Dnia 25 listopada odbył się wieczór dramatyczno-muzyczny na rzecz niezamożnych uczennic pensji p. Żulińskiej. Odegrano dwie jednoaktówki: „Kalosze” Fredry (syna) i „Pieśń przerwaną”, w układzie Z. Przybylskiego; złożyło się na nie sympatyczne grono amatorów i wywiązało się dzielnie ze swego zadania.

Gorąco oklaskiwała publiczność ślicznie wykonane kwartety: uwerturę z „Tytusa” Mozarta oraz „Przebudzenie się lwa” Kontskiego, przez doskonale zgrany zespół młodych artystów-amatorów, pp. A. Elwikównę, Jaśkowskiego, W. Radlińskiego i K. Chmielewskiego, oraz sola skrzypcowe i wiolonczelowe, wykonane przez pp. Jaśkowskiego i Chmielewskiego.

Podziękowanie. W imieniu niezamożnych uczennic mego zakładu naukowego, składam serdeczne podziękowanie W. p. Knarskiej za zajęcie się urządzeniem wieczoru muzykalno-dramatycznego d. 25 listopada na korzyść moich uczennic, p. Jaśkowskiemu za urządzenie koncertu, wszystkim pp. amatorom i amatorkom, jak również p. Zofji Pożerskiej za czynną pomoc i p. Raykowskiemu za łaskawe pozwolenie grania orkiestrze strażackiej podczas antraktów. *K. Żulińska.*

Z Towarzystwa Rolniczego. We środę, 6 grudnia, o g. 3-ej po południu odbędzie się w Wyłkowyszkach posiedzenie Oddziału Tow. Rolniczego, na którym zostanie odczytany referat p. P. Holuszy „O nawożeniu“.

W niedzielę, t. j. 17 grudnia, tamże, o g. 3 p. p. odbędzie się zebranie T-wa Wzajemnej Pomocy Pracowników Rolnych, urozmaicone odczytem p. Punganisa „O wzajemnych stosunkach pracodawców i pracowników“.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Urzędnicy i oficjaliści Tow. Kred. Ziemi.—15 rb. 60 k. (za listopad), pp. Antoni Rajs z Jurgiszek—15 rb. (za rok 1911), A. Witkowski—3 rb., K. Brażejko—4 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.
P. Z. Noniewiczowa—2 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczennic pensji p. K. Żulińskiej.
Zamiast bytności na przedstawieniu 25 listopada ks. Chojnowski—3 rb., pp. P. Holusza—6 rb., Seweryn Komorowski—5 r., J. O.—1 rb., A. H. S.—2 rb.

Ogłoszenia.

OFICJALISTA, kawaler, Polak, z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady. Chlubne świadectwa i rekomendacje; dobrze obznajomiony z prowadzeniem wiejskiego gospodarstwa i mlecznego. Wiadomość w Towarzystwie Rolniczym.

MATKI

spróbujcie karmić swe dzieci tylko przez dwa tygodnie mączką odżywczą „**BANIOL**“ aptekarza Przeździeckiego, a same osądźcie o dodatnim wyniku.

BANIOL

BANIOL

wzmacnia organizm, ułatwia żółknięcie, wpływa na prawidłowy rozwój kości, zapobiega chorobom angielskiej. z mąki owocu banana, zalecają obecnie powagi świata lekarskiego, wzamian znanych dotąd odżywek.

Po 60 kop. sprzedają apteki i składy.

Reprezentant: **M. NIEDŹWIEDŹ,**
Warszawa, Graniczna 6.

Stadniki holenderskie różnego wieku, zdadne do skoku, wolne od tuberkulozy, są do sprzedania niedrogo w majątku Maćków, st. poczt. Kalwarja.

Suwalskie Stowarzyszenie Spożywcze

POSZUKUJE DOSTAWCÓW

M A S Ł A.

Warunki do omówienia listownie, lub osobiście w sklepie Stowarzyszenia, ulica Główna № 52.

Sklepy Stowarzyszenia stale zaopatrzone są we wszelkiego rodzaju towary spożywcze, jak również trunki krajowe i zagraniczne, wina zaś, szczególnie oryginalne węgierskie własnego rozlewu, cieszą się ogólną wziętością. Duży wybór świeżych towarów na zbliżające się Święta w części już nadszedł, lub nadchodzi.

Ceny stałe i najprzystępniejsze, gdyż, będąc własnością nie jednostki, a samych kupujących — Stowarzyszenie nie ma interesu w wyśrubowywaniu cen dla zysku. Stowarzyszenie stawia sobie za zadanie być łącznikiem pomiędzy miejscowym wytwórcą — a konsumentem, ułatwić zbyt pierwszemu, a nabycie drugiemu, z tego powodu produkty wiejskie Szanownych Ziemiaków mogą być zawsze zbyte w Stowarzyszeniu.

**Wiadomem jest
całemu światu,**



że na PIEGI, PRYSZCZE, WĄGRY, mokre i suche LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpoznane i uznanego przez powagi lekarskie

MYDŁA ks. KNEIPPA.

Z powyższą etykietą i napisem na każd. etyk. reprezent. Bez tego podp. — falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skł. apteczne i perfumerje.

Niedźwiedź

Reprezentant **M. NIEDŹWIEDŹ,** Warszawa, Graniczna 6, tel. 91-07

POLITYCZNA, SPOŁECZNA I LITERACKA

„GAZETA DWUGROSZOWA“

WYCHODZI OD 25 LISTOPADA W WARSZAWIE, CO RANO, PRZY WSPÓŁUDZIALE NAJWYBITNIEJSZYCH SIŁ PUBLICYSTYCZNO-LITERACKICH.

Przedpłata wynosi: **CENA NUMERU 2 CROSZE.**
Rocznie 3.60 kop. Półr.: 1.80 kop.

Cechy charakterystyczne gazety: Bogactwo, rozmaitość i świeżość zamieszczanych wiadomości. Bezpartyjność i przedmiotowość, unikanie teoretycznych dociekań i morałów. Zwięzłość wszelkich artykułów i informacji. Taniść.

Właśni korespondenci: w Petersburgu, Paryżu, Berlinie i t. d.
Adres Administracji i Redakcji: Warszawa Hoża 39, tel 244-69.
Redaktor W. Ciechowski.